

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok V. Nr 10.
Październik 1889.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fen.).

DZWONEK

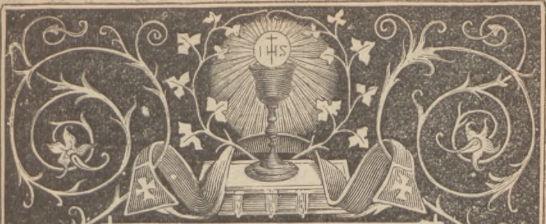
wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi	36 ct.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów
We Francyi	1 franka 50 ctm.
W Ameryce	½ dollara

W Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:



MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, daj ludowi Twemu ustrzedz się sideł szatańskich, a za Tobą jednym Boże, czystem sercem postępować. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.... Amen.



Patron na miesiąc październik:

S. O. N. FRANCISZEK.

Hymn ku czci S. O. Franciszka.

Nowy rycerz w rajskim szyku
Staje wśród rajskiego miasta;
W niebieskim Boga kwietniku
Nowy kwiat wdzięcznie wyrasta.
Franciszek łaską rozkwita,
Staje się wzorem pokory;
Chwała przezeń jest zdobyta,
Cieszy się z górnemi chóry.
Zbiera, co posiał szczęśliwie,
Niesie żniwa pełne snopy;
Bo jeszcze w ciała pokrywie
Wbił wroga duszy pod stopy.
Praw ducha świętem żelazem
Ciała rokosze przygniata;
Zwycięża siebie i razem
Staje się zwycięzcą świata.
Prawica język poprzedza,
Gotując drogę dla słowa;
Życiem dana święta wiedza
Wiecznie się w sercach przechowa.
W wielkiej ubóstwa dziedzinie
Szczepi zakonu winnicę;
Skreśla Mistrz w każdym swym czynie
Życia świętego granice.
Do niebieskich bogactw żniwa.
Przynęca ubogich rzesze;



Językiem, przykładem wzywa
Ku słodkiej rajskiej pociesze.
Życiem, nauką jaśnieje,
Promieni się w pośród cudów;
W przewództwie niebo nam sieje,
Ta żywa pochodnia ludów.
W Najwyższego Króla dworze
Umieść, mistrzu, ucznie twoje;
W twem ubóstwie, w twej pokorze
Niech znajdziem zbawienia zbroję.
Gwiazdo nasza twemi blaski
Prowadź w tej ciemnej pomroce;
Niech szukamy Ojca łaski,
By nam rajskie dał owoce.

X. Arc. Hołowiński.

NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

Święto N. Maryi Panny Różańcowej.

Na początku XIII wieku, modlącemu się raz św. Dominikowi objawiła się N. Bogarodzica i nauczyła go nabożeństwa, które nazywamy różańcem, zapewniając go, że pobożne odmawianie przez wiernych tej modlitwy wyjedna u Boga skuteczną łaskę do nawrócenia kacerzy i innych zatwardziałych grzeszników. Stąd Kościół św. zachęcał wiernych do odmawiania tego nabożeństwa, przywiązując doń liczne odpusty i zawsze zaleca

je, jako nabożeństwo wielce nauczające i zbawienne. Składa się ono z dwóch najpiękniejszych modlitw, jakiemi są: *Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo*, w których wielbimy Boga i wzywamy pośrednictwa Maryi. Po każdym dziesiątku dodane: *Chwała Ojcu*, jestto jakby ów *hymn* Duchów niebieskich, nieustannie wyśpiewujących chwałę Trójcy Przenajświętszej. Kończy się to nabożeństwo aktem wiary, przez odmówienie: *Wierzę w Boga.* Różaniec także przypominając najgłówniejsze tajemnice z życia Chrystusa Pana i Najświętszej Jego Matki, ożywia w nas wiarę, a okazując niewysłowioną miłość Boga w dziele naszego odkupienia, porusza serca do wzajemnej miłości i wdzięczności.

Zwyczaj odmawiania różańca św. rozpowszechnił się nader szybko i nader zbawienne przynosił pożytki. To też Papieże coraz goręcej wiernym go zalecali i różnemi sposoby rozszerzać pragnęli.

Tak np. Urban IV poświadcza, że za sprawą różańca św. spływają na lud chrześciański różne dobrodziejstwa.

Sykstus IV uczy, że ten rodzaj modlitwy właściwy jest i odpowiedni do szerzenia czci Boga i Maryi i do odpierania zagrażających światu niebezpieczeństw.

Leon X w chwilach najcięższych napaści na Kościół, wzywa ludy chrześciańskie do odmawiania różańca, który jak powiada:

ustanowiony jest przeciw herezyarchom i wciskającym się herezyom.

Juliusz III nazywa go zaszczytem i ozdobą rzymskiego Kościoła.

Św. Papież Pius V powiada o nim, że gdy się ten rodzaj modlitwy rozszerzył, poczęli wierni, owemi rozmyślaniami zapaleni i temi modlitwami zachęceni, odmieniać się nagle w innych mężów, ciemności heretyckie się rozprószyły, a światło nauki katolickiej zabłysło. Skuteczna siła tej modlitwy ujawniła się też cudownie za czasów tego świętego Papieża, gdy w r. 1571 dnia 7 października, chrześciańskie wojska oddawszy się pod szczególniejszą opiekę N. Panny, odniosły zupełne zwycięstwo nad Muzułmanami, najzaciętszymi nieprzyjaciółmi wiary Chrystusowej, zniszczywszy ich flotę w zatoce Lepanto i to właśnie w tymsamym czasie, kiedy bractwa różańcowe odbywały procesye i zanosiły swe modły do Pana Jezusa i N. Maryi Panny. Dla uwiecznienia tej pamiątki, na podziękowanie Bogu za te dobrodziejstwa i na pomnożenie czci wiernych ku Najśw. Pannie, ustanowił tenże św. Pius V święto *Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej*, a do litanii loretańskiej dodano tę prośbę: *Wspomożenie wiernych*, módl się za nami.

Wkrótce Grzegorz XIII, święto powyższe w pierwszą niedzielę października obchodzone, nazwał *uroczystością różańca świętego*,

przyczem publicznie ogłosił, że różaniec został zaprowadzony na to, aby gniew Boga przebłagać, a pośrednictwo Najśw. Panny wyjednać.

Widać, że modły różańcowe nigdy nie zawodziły i wielką zawsze w potrzebie stanowiły pomoc, skoro Klemens XI, w sto kilkadziesiąt lat później, z wdzięczności dla Najśw. Panny ustanowił ponownie, aby w całym Kościele co rok uroczystość różańca św. na cześć N. Maryi Panny obchodzoną była. Tak trwało aż do naszych czasów; różaniec coraz większe zdobywał znaczenie, aż wreszcie niedawno temu w Hiszpanii rozpoczęto praktykę publicznego odmawiania różańca przez cały miesiąc październik ku czci N. Maryi Panny. W kilku latach rozszerzyło się to nabożeństwo w innych krajach zwłaszcza we Francyi, Belgii i w naszej Polsce. Ojciec św. Pius IX, biorącym udział w nabożeństwie miesiąca różańcowego nadał dnia 8 lipca 1868 r. *ustnie* odpust 7 lat i 7 kwadragen na każdy dzień, tudzież raz jeden odpust zupełny przy końcu miesiąca.

Leon XIII w swej wspaniałej encyklice o różańcu z 1 września 1883 r., rozszerzył to nabożeństwo październikowe ku czci N. M. Panny Różańcowej na cały świat katolicki i we wszystkich kościołach odprawiać polecił, hojnemi takowe opatrując odpustami, a teraz zupełnie świeżo encykliką z 15 sierpnia

1889 r., polecił wiernym przez cały miesiąc październik każdego roku po odmówieniu różańca dołączać następną modlitwę:

Modlitwa do św. Józefa.

Do Ciebie św. Józefie uciekamy się w naszej potrzebie. Uprosiwszy Twoją Najświętszą Oblubienicę, prosimy i Ciebie, pełni ufności, o Twą opiekę. Dla miłości, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą i Bożą Rodzicielką, dla ojcowskiej miłości, z jaką tuliłeś Dzieciątko Jezus, prosimy Cię, błagając, abyś raczył łaskawie spojrzeć na dziedzictwo, które Jezus Chrystus Krwią Swą odkupił i przyszedł ze swą potęgą w pomoc naszej niedoli.

Troskliwy Opiekunie Przenajświętszej Rodziny, czuwaj nad wybranem potomstwem Jezusa Chrystusa; trzymaj od nas zdala, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Pomagaj nam łaskawie z nieba, silny nasz Pomocniku, w walce z mocami ciemności — i jak niegdyś ocaliłeś Dzieciątko Jezus z największego niebezpieczeństwa życia, tak broń teraz święty Kościół Boży od wszystkich zasadzek nieprzyjacielskich i weź nas wszystkich w ciągłą Twą opiekę, abyśmy za Twoim przykładem i z Twoją pomocą bogobojnie żyć, chwalebnie umrzeć, i w niebie szczęśliwość wieczną otrzymać mogli. Amen.

ŚW. FRANCISZEK Z ASSYŻU
prawdziwy przyjaciel ludu.
(Przekład z włoskiego).

Rozdział VII. Konstytucya franciszkańska.

Niema społeczeństwa bez praw, a zakonu bez reguły. Gdzie tego niema, nie będzie stowarzyszenia braci, lecz będzie samolubstwo, zamięszanie i nierząd. Tak było w społeczeństwie za czasów Franciszka, gdy ludzie zapomnieli o Ewangelii, która jest prawem braterstwa i miłości, to też życie niekarne i ciężkie, było życiem wrogów, ale nie braci. Żyła jednak jeszcze wiara w sercach chrześcian, walczono po bohatersku z heretykami i muzułmanami, zapominano tylko o pokorze krzyża, a ubodzy, ta demokracya chrześciańska była zupełnie w pogardzie i nikt na nią nie zwracał swej uwagi.

W owych czasach nie popłacało wcale uchodzić za demokratę. Lud nie był takim władcą wszechwładnym, jakim jest za dni naszych, to też dziś namnożyło się demokratów, którzy z niczego dochodzą do dostatków przy pomocy ludu, podszczuwanego przez nich, dla którego mówią, że zginąćby pragnęli. Ale ci demokraci nie chcą tak, jak Franciszek porzucić dostatków, nie chcą żyć w nędzy wraz z ubogimi, nie wyrzekają się życia rodzinnego i pociech jego, aby módz

się połączyć z cierpiącymi i nieszczęśliwymi; nie chcą wraz z nim służyć w szpitalach; nie płaczą z płaczącymi; nie cierpią z cierpiącymi; nie pracują z robotnikami; nie zalecają cierpliwości i łagodności, gdy lud ten rozpacza; nie uczą miłości, gdy przeklina i złorzeczy; nie uczą przebaczać, gdy grozi zemstą ciemiężycielom. Strzeż się ludzie tych fałszywych przyjaciół twoich, bo ich demokracya nie jest chrześciańską, a więc co najmniej jest podejrzaną.

Jeden ze znakomitszych pisarzy współczesnych, tak się o tych pseudodemokratach wyraża:

— Tytułują się oni demokratami, gdy motłoch się burzy i bierze górę. Stają oni na czele ciemnych mas, łudzą je fałszywemi obietnicami, uzurpują sobie władzę nad nimi po to tylko, by potem zagarnąć lwią część ze zdobyczy. Jednem słowem robią się wodzami wojska, które walczy, zwycięża i umiera za nich, podczas, gdy oni nie narażają się wcale. Do tego jeszcze żądają zaufania od tego ludu, pragną odeń wdzięczności, pomników, inaczej obrzuciliby go zarzutami niewdzięczności i pogardy.

Demokracya za czasów Franciszka wymagała czegoś innego. Lud był chrześciańskim, ale gardzono nim, był bezsilnym, nie pragnął nawet wodza, któryby go wiódł do zemsty nad tyranami; nie żądał zająć miejsca ary-

stokracyi, by ją uciemiężać potem. Ubogi ten lud domagał się tylko, by ktoś zwrócił nań miłosierne oko i wywalczył dlań prawa godności ludzkiej, szacunek, który mu się należał z prawa ewangielicznego. W tych maluczkich republikach, lud nie miał nic zgoła, był niewolnikiem duszą i ciałem; trzeba było więc kogoś, coby podniósł tych spodlonych, zdeptanych, coby się chciał ująć za nimi. Żyli przywiązani do gleby, lub też walcząc jako żołdacy, stali się narzędziem do przelewania krwi bratniej.

Trzeba było przypomnieć bogaczom, że Syn Boży umarł ubogim i nagim na krzyżu, by odkupić wszystkich ludzi, by człowiek uznał w bliźnim swoim brata, obraz Boży, odkupiony przez Zbawcę tą samą ceną Krwi Jego Najświętszej; trzeba było nauczyć ich przeto, by w bliźnim brata, nie zaś jakieś bydlę robocze widzieć chcieli. Trzeba było i dziś trzeba jeszcze, poprowadzić ludzkość odmienną nieco drogą, a nie drogą rozkoszy i przyjemności przemijających.

Potrzeba było kogoś, coby się zechciał zająć tym ludem, na który wtedy nie mógł paść nawet cień podejrzenia, że pragnie jakiejś przewagi i że owładła nim żądza zbogacenia się krwią bogatszych od siebie. Musiał się poświęcić ktoś zupełnie, by podnieść moralnie rodzaj ludzki, by zaszczepić pogardę rozkoszy, próżności światowych, nienawiść

miasto miłości do znikomych bogactw ziemskich. Potrzeba było tego wszystkiego, by skłonić ludzi do przyjęcia surowego życia klasztornego, by obudzić w nich poczucie obowiązku, solidarności i miłości bratniej, która nie robi różnicy między bogatym a ubogim, panem i sługą.

Ubóstwo w oczach ludzi tego świata jest klęską; gdy bowiem udziałem bogaczów są roskosze, dostatki, uznanie i szacunek, ubogi ma tylko smutek, boleść i wstyd. Ubogi jest wyrzutkiem tego świata, nie znajdując słowa współczucia w sercu bogatych i sytych, nie mając od nich najmniejszego wsparcia — zwraca załzawiony wzrok w niebo i woła do Boga o pomoc:

— Panie tyś ucieczką ubogiego. Tyś pomocą i obroną sieroty — bo ci, których dałeś mi za braci, nie chcą ku mnie nakłonić ucha swego.

Ten rozdzierający okrzyk boleści częściej i silniej wznosił się przed tron Najwyższego za czasów Franciszka, to też Pan, który wysłuchuje pragnień ubogiego i nazywa ich błogosławionymi, dając im w dziedzictwo królestwo niebieskie, wzbudził człowieka według serca Swego i posłał go, by odnowił na świecie królestwo Jego, królestwo ubóstwa.

Zadaniem Franciszka była więc reforma społeczeństwa ludzkiego. Miał obudzić w niem poczucie obowiązku zachowania przepisów

Ewangielii św., przykładem swym pociągnąć do utworzenia wielkiego stowarzyszenia, w którem by ludzie żyli razem w ubóstwie, czystości i pod posłuszeństwem, w miłości i ubóstwie dobrowolnem.

Franciszek założył takie stowarzyszenie dobrowolnych ubogich, a widząc, że coraz bardziej wzrasta liczba członków jego, postanowił utrwalić je, nadać mu regułę, czyli sposób życia, do którego mieli się jak najściślej zastosować. Zebrawszy więc swych jedynastu towarzyszy, rzekł do nich:

— Widzę moi drodzy bracia, że Pan Bóg chce w łaskawości Swojej powiększać naszą gromadkę. Trzeba więc ułożyć nam sobie pewien stały sposób życia i dać go do potwierdzenia Papieżowi, bo bez tego nie potrafimy zrobić nic dobrego i trwałego. Chodźmy przeto do Rzymu i poprośmy Zastępcy Chrystusowego na ziemi, by zatwierdził regułę, którą ułożymy.

Rada Franciszka podobała się bardzo towarzyszom jego, zaledwie też ułożył swą regułę dla Braci Mniejszych, ruszyli wraz z nim do Stolicy Chrześciaństwa w celu uzyskania zatwierdzenia jej ze strony Ojca świętego. Przewodnikiem w drodze wybrali sobie Bernarda z Quintavalle. Modląc się i rozprawiając o rzeczach niebieskich przybyli do Rieti. W mieście tem postanowili odpocząć sobie. Przy samem wejściu do miasta spo-

tkali rycerza nazwiskiem Anioł Tancredi. Franciszek nie znał go nigdy przedtem, zaledwię go jednak spostrzegł, zbliżył się doń, zawołał go po imieniu i tak się odezwał:

— Przyjacielu, już za długo nosisz ten miecz i ostrogi, teraz oto trzeba, byś twój pas rycerski zamienił na powróz, a miecz na krzyż Chrystusów; byś rzucił precz ostrogi i począł chodzić boso po błocie i kurzu ulicznym. Chodź z nami i zostań rycerzem Chrystusowym.

Tancredi tknięty łaską Bożą, przyłączył się do ich gromadki i tym sposobem uzupełniła się symboliczna liczba uczniów, upodabniająca jeszcze bardziej Franciszka do Pana i Mistrza naszego Jezusa Chrystusa.

Przybyli wreszcie do Rzymu. Za protekcyą Biskupa Assyżu, który właśnie podówczas znajdował się we Wiecznem Mieście i kardynała Jana ze San Paolo, uzyskał Franciszek audyencyą u Ojca św. Innocentego III. Gdy go jednak Papież zobaczył w ubraniu nędznem, dorozumiał się, że zapewne zechce on założyć Zakon, którego głównem tłem i podstawą ma być ubóstwo — nie wysłuchawszy więc nawet, kazał go odprawić. Ubóstwo jednak przywykłe jest do odmownych odpowiedzi.

To atoli, co Franciszek robił, było dziełem Bożem, nie zmieszał się przeto sługa Boży tą odmową, lecz odszedł pełen ufności mówiąc w duszy:

— Ten, co mię natchnął tą myślą, znajdzie sposób, że i Zastępca Jego pobłogosławi memu dziełu.

Następnej nocy Papież nie mógł zasnąć żadną miarą. Począł rozważać na seryo to, czego się domagał od niego Franciszek i uczuł pewien wyrzut sumienia.

— Czemuż nie wysłuchałem tego biedaka, kiedy tak pokornie i z takim pietyzmem prosił mię o potwierdzenie zgromadzenia zakonnego? Czyż to niemożebne, aby był natchnionym od Boga? Wszak i Jezus był ubogim będąc tu na świecie, a jednak odrodził świat także przy pomocy prostych i ubogich rybaków.

Te i tym podobne myśli trapiły go noc całą. Zrana, zaledwie podniósł się z łóżka, kazał szukać Franciszka, przyjął go łaskawie wobec wszystkich Kardynałów, wysłuchał go i polecił mu odczytać napisaną przezeń regułę zakonną. Wysłuchawszy jej z uwagą, wzniósł dłonie w niebo i dziękował Bogu, że pozwolił przezeń właśnie dać Kościołowi świętemu tych prawdziwych naśladowców Zbawiciela.

Lubo jednak Papież był przychylny, podniosla się opozycya w gronie Kardynałów. Zdawało się, iż niepodobna, by ludzie potrafili zachować takie surowe ubóstwo. Ujął się jednak za regułą Kardynał Jan ze San Paolo. Powstawszy ze swego siedzenia, ode-

zwał się do zebranych Kardynałów w te słowa:

— Przewielebni Bracia! Odrzucając żądanie tego biednego człowieka, pod pretekstem, że reguła jest zbyt surową, pamiętajmy, że odrzucamy samą Ewangielię; to bowiem, czego on pragnie, zgadza się najzupełniej z nauką ewangieliczną. Pamiętajmy zaś, że ktoby powiedział, że zachowanie przepisów ewangielicznych jest niemożebnem, bluźniłby przeciw Jezusowi i nauce Jego.

Rozumowanie to było trafne i przekonało wszystkich, to też Papież przekonany jeszcze lepiej o świątobliwości Franciszka potwierdził regulę, pobłogosławił mu dodając:

— Zaprawdę! ten będzie podporą Kościoła!

Franciszek ze swej strony przyrzekł posłuszeństwo Papieżowi i wszystkim jego prawnym następcom. C. d. n.

WYKŁAD
reguły III Zakonu S. O. N. Franciszka.

(Ciąg dalszy).

3. Dobre obyczaje. Na ten warunek baczną trzeba zwrócić uwagę, zwłaszcza w czasach dzisiejszych, gdy ludzie tak skłonni są do sądzenia i szyderstwa, gdy tak chętnie w bliźnim wad się dopatrują, a wy-

nalazłszy je, w dziesięćkroć mnożą i rozszerzają. Proszącemu więc o przyjęcie trzeba się dobrze przypatrzeć i na poprzednie jego życie uwagę zwrócić, bo jakkolwiek III Zakon zwie się od pokuty, to jednak jawnych gorszycieli i znanych ze złego życia przyjmować nie może. Dobra sława III Zakonu wymaga, aby osoby doń należące, były życia nieposzlakowanego, aby imię i honor miały poczciwy, przeszłość bez zarzutu. A jeżeli w tej przeszłości były ciężkie zgorszenia — to najpierw musi nastąpić poprawa życia, pokuta szczera i budująca, nawrócenie się zupełne, a temsamem i zadość uczynienie obrażonej moralności publicznej. Dopiero po tem wszystkiem nastąpić może przyjęcie do III Zakonu. Tak niegdyś rzecz się miała z błog. Łucyuszem, którego S. O. Franciszek pierwszego w suknię tercyarską oblókł. Tenże był kupcem, ale tak chciwym, łakomym i żądnym zbogacenia się, że go powszechnie skąpcem, drapieżnikiem, przecherą i lichwiarzem zwano. Gdy jednak w chwili nawrócenia łaska Boża do duszy jego wniknęła, obrzydził sobie łakomstwo swoje i oszukańcze nawyczki; sprzedał wszystko co miał, majętności swoje rozdał między ubogie i potrzebujące i tym sposobem przebłagawszy obrażane dotąd sumienie publiczne, złożył nieprzeparty dowód swej skruchy, żalu i pokuty i zasłużył sobie na to, że go św. Pa-

tryarcha kamieniem węgielnym i jakby podwaliną swego III Zakonu uczynił. Podobnie rzecz się miała z Małgorzatą z Kortony. Była znaną w całem mieście grzesznicą. Gdy po przerażającej śmierci jej wspólnika w niecnych uczynkach, Pan Bóg miłosierny tę duszę skalaną ku sobie wezwał, nikt nie chciał uwierzyć w jej nawrócenie, tak była ohydną jej przeszłość. Mimo to Małgorzata trwała w pokucie; posty, umartwienia, bolesne dyscypliny, ostra włósiennica, szczere łzy żalu i gorąca modlitwa były jej chlebem codziennym. Opinia ludzka zawsze zmienna, widząc tę jej żarliwą pokutę, zaczęła się teraz na jej stronę przechylać. Wtedy Małgorzata udała się do klasztoru Braci Mniejszych Obserwantów (Bernardynów), prosząc o suknię III Zakonu. Ojcowie jej odmówili: „młodą jesteś i zanadto piękną (powiedziano jej), oczy ludzkie na siebie zwracasz, a pokuta twoja jest tak świeżą, że na niej budować jeszcze nie możemy“. Małgorzata odepchnięta odeszła ze smutkiem, ale nie upadła na duchu, odtąd pokuta jej stała się jeszcze ostrzejszą i jak przedtem była publicznem zgorszeniem, tak teraz stała się publicznem zbudowaniem. Po niejakim czasie prosiła Ojców zakonnych ponownie o habit pokutny, lecz i teraz mimo niezaprzeczonych znaków poprawy nie otrzymała. „Czekaj, jeszcze nie teraz, może dopiero później kiedyś dostaniesz“. Małgorzata

pokutowała dalej, już coraz widoczniejszem było, że stała się umiłowanem i wybranem naczyniem w ręku Pana — a jednak jeszcze nie przyjęto jej do III Zakonu. Prosiła raz trzeci, piąty i dziesiąty i ciągle jej odmawiano. Dopiero po trzech latach nadludzkich wysileń i pokuty, przyjęto ją do tercyarstwa. A czemu? Bo reguła wymaga czystych obyczajów, nieposzlakowanej przeszłości, a jeśli ta przeszłość była złą, to pokuta musi być tak doskonałą, by zatarła nawet pamięć win dawnych i dopiero przyjęcie do III Zakonu nastąpić może. Inaczej naraża się instytucyę tercyarską, która jest zakonną i świętą, na krzywdzące sądy, na uszczypliwe szyderstwa i bardziej jeszcze szkodliwe co do tej formy życia wątpliwości, a to byłoby już nietylko błędem, ale grzechem zarówno lekkomyślnym jak potępienia godnym.

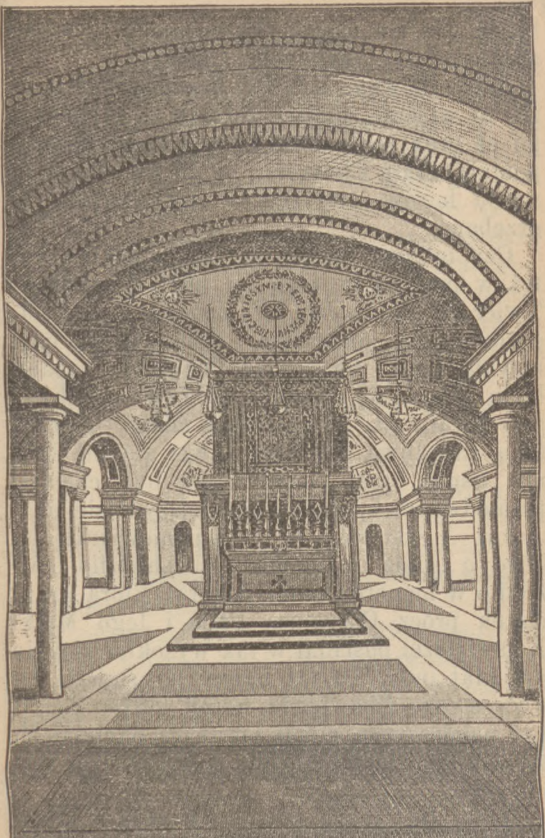
4. Zgoda i miłość z bliźnimi. Wymaganem jest także usposobienie spokojne, łagodne i ciche. Osoby nie mogące z nikim żyć w zgodzie, prędkie, gwałtowne, swą wolę i swe widzenie rzeczy wszystkim narzucające, lub też łatwo obraźliwe, zazdrośne, długojęzyczne, swarliwe, przykre, napastliwe, te nie mogą być Tercyarzami. S. O. Franciszek nie pozwala też przyjmować tych, co w kłótni żyją i nie chcą pogodzenia, lub takich co sieją niezgody w parafii, a potem do III Zakonu wstąpić by rade.

Zakon Seraficzny, którego tercyarstwo ma być nieodrodną gałęzią, jest ścisłym na Ewangielii opartym, w Panu Bogu braterskim związkiem, niechże się więc doń nikt nie wkrada, kto tej braterskiej i ewangielicznej miłości w sercu zachować niema zamiaru. A i ci, co są w III Zakonie przełożonymi niech uważają, by drzwi doń zamknięte były dla tych duchów niespokojnych i w pożyciu trudnych, co są zarzewiem i korzeniem poróżnień i niech nie przyjmują osób z jednych kongregacyj tercyarskich do innych bez powodu się przerzucających, lub tych włóczęgów od parafii do parafii i od kościoła do kościoła. Bo i tak się trafia, że ktoś z jednej familii wypędzony do innej wejść koniecznie usiłuje, lecz takie nabytki nie zaszczytem, lecz uszczerbkiem i szkodą są dla III Zakonu. C. d. n.

O. Czesław Bernardyn.

GRÓB S. O. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

W Assyżu poza miastem, a raczej na samym krańcu tegoż wznosi się wysoka i stroma góra, którą niegdyś powszechnie *skałą dyabelską* zwano. Mieszkańcy Assyżu dziwny wstręt mieli do tej miejscowości, o zmroku niktby się już nie odważył tędy przechodzić,



GRÓB ŚW. FRANCISZKA.

bo tu właśnie tracono i grzebano wszystkich zbrodniarzy i ohydnych skazańców.

Rzecz dziwna: lecz św. Franciszek z Assyżu, to właśnie miejsce jeszcze za życia swego na grób sobie obrał i przed śmiercią przypomniał bratu Eliaszowi, by go na onej skale wśród łotrów i wyrzutków społecznych pogrzebano.

Czy to nasz święty uczynił z pokory, lub też w przeczuciu tego co później nastąpi? Twierdzę stanowczo, że *z pokory*. Całe życie gardził sobą; mizernym i nędznym się mianował; lżyć i bezcześcić dozwalał; robaczkiem lichym się uważał; ciało swe osiołkiem przezywał; gdy go za głupca miano — przed taką straszliwą napaścią nawet się nie bronił; wśród braci podwładnym być chciał i pomiędzy *mniejszymi* najmniejszym się okazywał. A wszystko to: i ta poniewierka i to liche o sobie rozumienie znachodziło swe źródło w nieporównanej pokorze, którą Franciszek prócz Chrystusa Pana i Jego Matki Najświętszej posiadał w tak wysokim stopniu jak nikt inny. To też nawet po śmierci na wzór swego Zbawiciela wśród łotrów chciał być pomieszczon, cienie pręgierzy haniebnych za najodpowiedniejszy dla siebie uważał spoczynek.

Móożj Be! jakże dziwnie strzeliło to kwiecie pokory!

Nie stało się jednak zaraz po śmierci za-

dość Franciszkowemu życzeniu. Lud go uważał i czcił za świętego, ciała jego strzegł dniem i nocą, jako najdroższego skarbu. W dodatku przy ciele mnogie darzyły się cuda. Stolica Apostolska rozmyślała o kanonizacyi i rzeczywiście już we dwa lata później Patryarcha ubogich uroczyście przez usta Grzegorza IX *świętym* ogłoszony został. Trzeba było pomyśleć o stosownym dlań grobie. Ojciec św. Grzegorz IX zamierzył wspaniałą wznieść mu świątynię i w niej złożyć ku czci chwalebne szczątki podziwianego przez się sługi Bożego. Tu nowa zjawiła się trudność, gdy szło o wybór miejsca na kościół, najznakomitsze rody Assyżu ofiarowały swe grunta, domy i pałace. Wśród tylu życzeń trudny był wybór; brat Eliasz zapytany o zdanie wprost odpowiedział, że grób Franciszka powinien być tam za miastem, na onej górze dyabelskiej, na tem wstrętnem miejscu egzekucyi złoczyńców.

W pierwszej chwili ogólny głos oburzenia przeklął Eliasza, lecz gdy ten przed Papieżem ze świadectwem innych braci zakonnych stanął i udowodnił, że taka była wyraźna i stanowcza wola przedśmiertna ubożuchnego Ojca ubogich, natenczas Grzegorz IX, mąż wspaniałego umysłu i wielkiego serca zrozumiał odrazu intencyę pokornego Franciszka i zadecydował, że na skale dyabelskiej stanie bazylika. Wśród niezmiernych uroczysto-

ści sam Ojciec św. poświęcił miejsce i położył kamień węgielny pod budowę, a już w roku 1230 nastąpiło przeniesienie ciała św. Franciszka na miejsce wiecznego spoczynku. Obywatele Assyżu, a zwłaszcza konsulowie miasta w obawie, aby ze stojącego na uboczu kościoła nie wykradziono im kiedy (bo były takie pogróżki) ciała świętego męża, po wniesieniu tegoż do kościoła, wypróżnili takowy i zamknąwszy drzwi, w kilku związawszy się przysięgą, obrali pokryjomu miejsce na grób. Tam z największą czcią złożono, a raczej ukryto ciało św. Franciszka i natychmiast zatarto ślady grobu, by nikt się nie domyślił, gdzie takowy się mieści. Tajemnica dochowała się tak zupełnie, że już nietylko inne miasta, co wydrzeć chciały Assyżowi ciało świętego męża, ale nawet sami mieszkańcy Assyża, prócz wtajemniczonych, niewiedzieli dokładnie gdzie jest grób. To jedno było tylko niezawodne, że w świątyni, lecz w którym punkcie nikt nie wiedział.

Tymczasem mijały lata, świątynię budowano dalej, nad pierwszą wspaniałą wzniesiono drugą wspanialszą jeszcze, ze wszystkich stron świata zbiegano się, by oglądać to istne cudo budownictwa, niemające równego sobie, lecz równocześnie coraz bardziej interesowano się tem, gdzie leży ciało św. Franciszka. Zaczęły się poszukiwania i trwały

bardzo długie lata, lecz do niczego nie doprowadziły, bo ci, co grób św. Franciszkowi obrali, już także dawno w grobach zalegli. Wraz z niemi i tajemnica w grób poszła. Zaczęto już nawet powątpiewać, czy św. Franciszek w onej bazylice pogrzebany, a nawet i różnych zgorszeń te poszukiwania okazyą się stały, więc Paweł V wydał rozkaz zabraniający dalszych poszukiwań. Całych sześć stuleci przeminęło, a o miejscu grobu niczego się więcej nie dowiedziano. Dopiero w r. 1818, Ojciec św. Pius VII zakaz powyższy odwołał i zabrano się na nowo do poszukiwań. Całych 52 nocy pracowano na darmo, dopiero ostatniej nocy natrafiono na marmurową trumnę, która w silne żelazne sztaby ujętą była. Zaledwie się to stało, zaniechano dalszych badań, wejście do odkrytego grobu zamknięto i Ojcu świętemu złożono relacyę o dokonanem odkryciu. Papież polecił natychmiast Biskupowi Assyżu i czterem innym Biskupom, by zbadali czyje to ciało znalezionem zostało. Po najtroskliwszem badaniu Biskupi orzekli, że jestto niewątpliwie ciało św. Franciszka. To jednak Stolicy Apostolskiej nie wystarczało. Relacyę Biskupów poddano pod rozstrzygnienie nowej komisyi papieskiej, która na miejscu wszystko sprawdzała. Gdy i ta komisya orzekła toż samo, przybył sam Ojciec św. Pius VII do Assyżu, raz jeszcze osobiście rzecz całą

rozpatrzył i teraz dopiero uroczyście oświadczył: *że znalezione w głębi skały pod wielkim ołtarzem bazyliki w Assyżu ciało, jest rzeczywiście i nieomylnie ciałem świętego Franciszka Serafickiego.*

Natychmiast rozporządził Ojciec święty zamknięcie i opieczętowanie trumny, aby ze świętych relikwij niczego nie naruszono. Toż samo wydał rozkaz, aby bez wyraźnego zezwolenia Stolicy Apostolskiej trumny nie otwierano. Ciało też pozostać miało w temże samem miejscu, gdzie je znaleziono.

Naokoło grobu świętego męża rozszerzono teraz podziemną jaskinię i przekształconą ją w przepyszny kościół. Nadano mu kształt greckiego krzyża, do którego z dwu przeciwnych stron dwoje wykuto schodów, które porównie jak i ściany najpyszniejszym wyłożono marmurem. W środku tego podziemnego kościoła stoi nietknięty słup skały, naokoło murmurem otoczony, a we wydrążeniu tego słupa u góry pod sklepieniem zostawiono na temsamem miejscu trumnę Serafickiego Patryarchy. Poniżej kraty, przez którą trumna jest widoczną, umieszczono prześliczny ołtarzyk. (Obacz rycinę).

Nieopisane wrażenie wywiera ten grób Ubożuchnego z Assyżu i te trzy jeden nad drugim kościoły, po nad nim wzniesione. Żaden mocarz tej ziemi, żaden czy to ze starożytnych czy z nowszych Cezarów, nie po-

siada tak wspaniałego i bogatego grobowca, jak ten pokorny i ubogi Założyciel trzech Zakonów. A w niebie, według objawienia danego jednej ze świętych dziewic, zajmuje S. O. Franciszek najwspanialszy tron, opróżniony przez Lucyfera, zepchniętego za swą pychę.

Tak to Bóg wynagradza pokorę!

O. Czesław, Bernardyn.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Avon (w Ameryce półn.) pod dniem 11 sierpnia 1889 r. otrzymujemy następne pismo: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus miłość nasza, i Najświętsza Matka Jego Marya i nasz ukochany S. O. Franciszek Seraficki! Przemiłośny i drogi Ojcze Czesławie! Serdecznie Was pozdrawiam i wszystkich Ojców klasztoru Waszego. Smutkiem przyciśnieni jesteśmy, bo ulubiony nasz i ukochany X. Jan Studnicki, Dyrektor III Zakonu w Avon, pożegnał nas i świat ten i poszedł po zapłatę do nieba. Dla nas strata to wielka, bo nikt tak jak ś. p. X. Jan nie umiał poruszać serc i władać niemi; on znał swoją trzódkę małą i trzódka jego znała dobrze. Dnia 17 kwietnia po raz ostatni był u nas i żegnał się z nami, odjeżdżał daleko na wschód do swojego kolegi i przyjaciela również księdza, bo czuł, że życie uchodzi, a kapłana obok siebie przy śmierci mieć pragnął. Jeszcze dnia 5 lipca pisał do nas list i dopytywał się, jak się nam wiedzie w III Zakonie, a wiedząc, że tu nieprzyjaciół ma tercyarstwo wielu, coby nas jak wilcy owieczki roznieść chcieli, przeto nas pozdrawia i cieszy i umacnia, a w końcu grozi

tym co psują i szpecą to, co Pan Jezus przez S. O. Franciszka zbudował i przez innych Ojców budować nie przestaje. Żądał także byśmy mu posłali nowy pasek i szkaplerz i dołączył na pamiątkę swoją fotografię, z której odbicie teraz zrobić kazałem i Wam ją Drogi Ojcze do starego kraju posełam. To było 5 lipca, a 26 tegoż miesiąca w dzień św. Apostoła Jakóba poszedł do Pana Boga, któremu wiernie służył, licząc lat 26 a kapłaństwa 1 rok i 9 miesięcy. Pierwszą Mszę św. miał w kościele św. Stanisława Biskupa we Vinonie w półn. Ameryce dnia 16 października 1887 r. Każda strata kapłana Polaka, jest dla nas tu w Ameryce bardzo bolesną, bo mimo całej biedy naszej liczba Polaków coraz więcej wzrasta i księża Polacy mają ogromną pracę, każdy z nich obsługuje 3, 4 i 5 misyj, z których jedna od drugiej kilkanaście mil odległa. Obecnie mamy nowo wyświęconego kapłana, Przewielebnego X. Metodego Slatińskiego, pochodzi on z Morawy. Kapłan zacny i dobry; z razu na skargi i szyderstwa na III Zakon u nas, nie miał woli być Dyrektorem, ale wkrótce poznał to wszystko przyłożył ręki do tercyarstwa i teraz zajął się nami, pragnąc aby był porządek i zgoda między III Zakonem i gminą. Dnia 2 sierpnia przybył na naszą uroczystość Porcyunkuli, wyjaśnił co to jest III Zakon, jako chwalebny i od Ojca św. Leona XIII zalecany, jak pewne w nim zbawienie i korona chwały, byleby każdy wiernie wypełniał obowiązki swoje. Udzielił nam też błogosławieństwo apostolskie. Przy tem nabożeństwie gorzały świece w rękach Braci, a jeszcze więcej gorzały serca, dziękując Bogu za łaskę, że nas wysłuchał i nie zostawił sierotami. Modlitwa naszego dawnego a wiernego kapłana w ostatnich chwilach życia do tronu Bożego za nami zaniesiona, poszła w niebo i skłonił Pan Bóg serce nowemu kapłanowi, że nas czule wziął w opiekę i zajął się nami. Dzień 3 sierpnia był dla nas smutnem i bolesnem wspomnieniem: było nabożeństwo żałobne za

naszego ukochanego X. Jana Studnickiego. Wystawiliśmy katafalk, pokryliśmy go czarną pokrową, na trumnie była ustawiona reguła III Zakonu umyślnie na to zrobiona, krzyż, kielich, w którym ś. p. X. Jan Najśw. odprawiał Ofiarę, w pośrodku leżała jego stuła i alba i biały ornat, do około stały pochodnie. Bolesne to było patrzanie, bo przed oczyma nam stał ciągle nasz ukochany Brat i O. Dyrektor X. Jan Studnicki. Płakał go jego następca X. Slatinski, bo się znali ze sobą jeszcze w seminaryum, płakali go też wszyscy Bracia i Siostry. X. Slatinski odprawił Mszę św. żałobną, myśmy odmówili trzecią część różańca i 50 razy „wiecznem odpoczywaniem“ go pożegnaliśmy, a także wszyscy na jego intencyą przyjęliśmy Komunię świętą. Przy ekzekwiach otoczyliśmy ze świecami katafalk, a każdy z boleścią w sercu i łzą w oku zasełał modły do Pana. Umarł on nam i zeszedł z oczu, ale w sercu został na zawsze, niechże go Pan Jezus przyjmie w niebie jak najbliżej Siebie. Prawda, że wszystkich kapłanów jednakowo czcić należy, lecz powinnością nas Tercyarzy jest pamiętać o duszy tych zwłaszcza kapłanów, co gorliwie dla nas spełniali dzieła Chrystusowe, to jest III Zakon bronili i sprawowali niechże im Bóg Najwyższy, największą da chwałę w niebie. J. F. R.

Chicago (póln. Ameryka). W dniu 2 sierpnia tj. w uroczystość Porcyunkuli przyjętych zostało 19 Tercyarek do nowicyatu, a 9 do profesyi, tak więc rodzina III Zakonu przy kościele św. Stanisława Kostki pomału się zwiększa. Tych nowych członków polecam modlitwie wszystkich Ojców, Braci i Sióstr wielkiej rodziny S. O. Franciszka, iżby Bóg miłosierny obdarzał ich obfitemi łaskami i błogosławieństwy dla Swej chwały i pożytku ich dusz. Polecam podobnież modlitwom gorliwych czcicieli Najsłodszego Serca Jezusowego, Niepokalanego Serca Maryi i S. O. Franciszka parafię św. Trójcy w Chicago, iżby tam ustały niesnaski i nieporozumienia

a zapanowały miłość, zgoda i jedność chrześciańska. Wszystkie trzy Zakony S. O. Franciszka a w szczególności Przewielebnego Ojca wraz ze wszystkimi współpracownikami we wydawnictwie tak pożytecznego czasopisma, jakiem jest *Dzwonek* tercyarski, w codziennem *Memento* polecam miłosierdziu Bożemu, prosząc i błagając o jak najobfitsze łaski i błogosławieństwa. X. K. Sz. K. C. R.

W Czarnowąsie na Górnym Szląsku przy Opolu, zasnęła w Panu Bogu dnia 21 lipca b. r. Franciszka Anna Hylla, bardzo pobożna i gorliwa Tercyarka. Była niezamężną, bo niechciała innego oblubieńca tylko tego niebieskiego: Jezusa Chrystusa, któremu swą czystość całkiem poświęciła. Każdemu była posłuszna i przyjazna, a najbardziej chorym i ubogim, których bardzo rada odwiedzała i im posługiwała. W 22 roku życia wstąpiła do III Zakonu S. O. Franciszka i przeżyła w nim lat całych 20. Kiedy już czuła, ze się słabość wzmaga, kazała się przenieść do Siòstr Miłosierdzia w Opolu, tam spowiedź z całego życia odprawiła i Sakramenta święte przyjęła. Gdy się już koniec jej cierpień zbliżał, posłały Siostry Miłosierdzia po kapelana klasztornego X. Jana Pogrzebę, który jej udzielił absolucyi na godzinę śmierci, poczem długo się jeszcze ze Siostrami nad nią modlił. Nie mając już ani ojca, ani matki, ani nikogo z bliższej rodziny, wezwała do siebie jednego z Braci Terayarzy i temuż ostatnie wydała rozporządzenie zwłaszcza co do swego pogrzebu. To też po jej śmierci Brat ów przewiózł ją do Czarnowąsu i uroczysty sprawił jej pogrzeb. Do grobu ją niosły same Tercyarki — dziewice, a inne zamężne otoczyły trumnę ze świecami, mężczyzni zaś szli naprzód również ze światłem w ręku. Na jej pogrzeb zbiegła się wielka moc ludzi, zwłaszcza Tercyarzy i Tercyarek z całej okolicy, dlatego też miejscowy Przewielebny Ksiądz Proboszcz wygłosił bardzo piękną przemowę, w której nam zwłaszcza Tercyarzom dziękował za tę ostatnią przysługę, ja-

kaśmy jej wyświadczyli. Dlatego i ja polecam ją Waszej pamięci Wielebny Ojcze, ponieważ ona była wielką miłośniczką tego pisemka tercyarskiego i czytała je zawsze rada i innych do czytania zachęcała. My zaś Bracia i Siostry III Zakonu S. O. Franciszka módlmy się za nią, a Bóg dobry da, że i ona się za nas modlić będzie w niebie. P. F. P.

BIBLIOGRAFIA.

Już wyszły z druku i są do nabycia w administracyi „Dzwonka III Zakonu" *Trzy nowenny do S. O. Franciszka Serafickiego.* Każdy Tercyarz tę książeczkę mieć powinien, aby mu była pomocną do odprawienia nowenny do św. Patryarchy. Spieszcie zatem Bracia i Siostry ze zamówieniami, bo już dnia 25 września nowennę każdy rozpocząć powinien. Nowennę tę można odprawiać wspólnie ze wszystkiemi w kościele, lub prywatnie w domu. Książeczka ta ozdobiona trzema ślicznemi obrazkami S. O. Franciszka kosztuje tylko 10 centów (20 fenigów).

Na zbliżający się miesiąc październik poświęcony szczególniejszej czci N. M. Panny Różańcowej, zalecamy gorąco świeżo wydaną przez W. O. Jakóba Patlewicza książeczkę po tytułem: *Miesiąc październik* albo *Miesiąc różańcowy.* Jestto najlepszy podręcznik różańcowy ze znanych dotąd· Nabyć go można u WW. OO. Dominikanów w Jarosławiu.

Składki.

Na spalony kościół OO. Bernardynów w Gwoźdźcu.

Z Okulic X. N. N. 10 złr.

Z Niepołomic X. Antoni Wróbel z 1 złr.

Z Chicago w Ameryce. Julia Kowalczyk 5 dolarów czyli 11 złr. 70 ct.

Z Ruszczy Tercyarki: Anna B. 50 ct., Maryanna Śmigońka 30 ct., Agnieszka Cichowa 20 ct.

Na potrzeby kośc. OO. Bernardynów w Krakowie.

Z Okulic X. N. N. 10 złr.

NEKROLOGIA.

W Tarnawie dolnej umarła 29 sierpnia b. r. Siostra Marya Anna Antonina Potoczna, przeżywszy lat 51.

W Czerniowcach zasnęła w Panu Siostra Jadwiga Żeromska, Urszulanka i Tercyarka III Zakonu dnia 3 kwietnia 1889.

W Avon w Ameryce dnia 26 lipca 1889, zakończył żywot pracowity X. Jan Studnicki, Dyrektor III Zakonu.

W Chicago w Ameryce umarł w maju b. r. Jan Franciszek Dudzik, Tercyarz i profes bardzo przykładny i świątobliwego życia, który wielokrotnie podczas długiej a z przykładną cierpliwością zniesionej choroby, zasilany św. Sakramentami zasnął bogobojnie w Panu.

W Czarnowąsie na górnym Szląsku zmarła 21 lipca b. r. Siostra Franciszka Anna Hylla.

Niech odpoczywają w pokoju!

Że w „Dzwonku" tym nie ma nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła, poświadczam

Kraków 15 września 1889.

X. F. Gołaszewski
Cenzor.

L. 4109.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków dnia 16 września 1889 r.

(L. S.) † *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu", pod zarządem J. Łakocińskiego.
Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen. Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Swiętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. Remigiego B., bł. Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III Zak. 1503.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **S.** *SS. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *Wig. S. Kandyda męcz., Przeniesienie św. Klary z Assyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **P. Uroczystość S. O. N. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny, wyz. I Zak. 1271.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. Najśw. Maryi Panny Różańcowej**, *św. Maryi Franciszki od 5 Ran, dziew. III Zak. 1791.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Brygitty król. Szwedzkiej, wd. III Zak. 1373.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **S.** *S. Dyonizego B.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *S. Franciszka Borg., bł. Roberta Malatesty księcia Rimini, wyz. III Zakonu 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **P.** *S. Placydy.* O spokój duszom zmarłym.
12. **S.** *S. Maksymiliana, św. Serafina z Montegranaro, laika I Zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. **N.** *S. Wincentego Kadłubka, śś. Daniela i tow. męcz. I Zak. 1227.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.
15. **W.** *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. **S.** *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Piotra z Alkantary, wyz. I Zak. 1562.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N.** *S. Jana Kantego, św. Elzeara z Arianu, wyz. III Zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. **W.** *S. Korduli P. i Męcz., bł. Władysława z Gielniowa I Zak. 1505.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **S.** *S. Jana Kapistrana, wyz. I Zak. 1456.* O wytrwałość we wierze.
24. **C.** *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P.** *S. Chryzantego męcz., bł. Franciszka z Kalderoli, wyz. I Zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *S. Ewarysta Pap. i Męcz., bł. Bonawentury z Potenzy, wyz. I Zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. **N.** *S. Winc., św. Iwona Bretańskiego, wyz. III Zak. 1303.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *S. Narcyza B., bł. Pauli z Mantuy, dziew. II Zak. 1514.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **S.** *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry, wyz. I Zak. 1739.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C.** *Wig. S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi. laika I Zak. 1447.* O zbawienie duszy.